

Bajki! Sny! Marzenia! WYOBRAŹNIA!

Akademia pana Kleksa, reż. Agnieszka Płoszajskiej, Teatr Miniatura w Gdańsku

Anna Jazgarska

aA aA aA



fot. Piotr Pędziszewski

Jestem przekonana, że na tę akurat premierę gdańskiego Teatru Miniatura – *Akademii pana Kleksa* w reżyserii Agnieszki Płoszajskiej – czekali równie mocno zarówno widzowie najmłodszy, jak i ci sporo od najmłodszych starsi. Jako tych drugich wskazuję zwłaszcza pokolenie z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, czyli pierwszych odbiorców filmowych adaptacji powieści Brzechwy (dla nich literacki oryginał i jego filmowa interpretacja Krzysztofa Gradowskiego połączone są przecież nierozdzielalnym węzłem!). No i

doczekaliśmy się – reżyserka i odpowiedzialny za adaptację Emil Płoszajski dokonali rzeczy niełatwej, bo stworzyli przedstawienie wymienione zarówno dla tych, którzy dopiero „witają się z bajką”, jak i dla tych, dla których owa bajka od długiego czasu „jest tylko wspomnieniem, echem dziecięcych lat”.

Agnieszka i Emil Płoszajscy zbudowali fundamenty swojego przedstawienia z treści literackiego oryginału oraz z muzycznych wyimków filmowych adaptacji *Akademii pana Kleksa* z lat osiemdziesiątych (na marginesie – może się myśle, ale od tamtego czasu nie powstało nic, co odebrałoby dziełom Gradowskiego tytuł najlepszego polskiego filmu familijnego). Finalnie oglądamy więc w Miniaturze rodzaj gatunkowej hybrydy – bardzo udany mariaż teatru dramatycznego i musicalu. Swoiście „hybrydowa” jest wreszcie sama obsada *Akademii pana Kleksa*, bo na scenie oglądamy sześciuosobową ekipę aktorską Teatru Miniatura oraz czternastoosobową drużynę dziecięcych artystów. Tu warto wspomnieć, że *Akademia pana Kleksa* przygotowywana była aż dwanaście miesięcy (oczywiście prace wydłużyła również pandemia koronawirusa), a poprzedziły ją cieszące się ogromnym zainteresowaniem castingi, na drodze których z kilkuset chętnych do podjęcia aktorskiej przygody wybrano dwudziestosięmiuosobową grupę szczegółliwów (przedstawienie ma, co oczywiste, dwie obsady dziecięce). Ta odwaga w podjęciu pracy ze sporym (jak na teatr dla dzieci i młodzieży) i w dodatku w znacznej części początkującym zespołem, odwaga w przekraczaniu gatunkowych granic, wreszcie odwaga w zmierzeniu się z dwoma dziełami otoczonymi przez różne grupy wiekowe nadzwyczajnym sentymentem – naprawdę bardzo się opłaciła.

Przedstawienie Płoszajskich rozpoczyna się sceną, w której postać chmurnego Nauczyciela (Jakub Ehrlich) ustawia na tle krwistoczerwonej kurtyny sporych rozmiarów walizkę. Z walizki nieśmiało wychodzi Adaś Niezgódka (Matylda Krystaszek), szkolne popychadło o „glinianych rękach”, chłopiec niepasujący do schematów „bycia” wymaganych tak przez rówieśników, jak i przez dorosłych. Nauczyciel wraz z zastępem uczniów (Konstancja Martin, Gabriela Szejner, Tola Wośko, Eryk Lipski, Hanna Kowalkowska), posłusznych i odzianych w symbolizujące owo posłuszeństwo (biało-czarne) uniformy, odśpiewują przerażający hymn „grzecznych” dzieci i uczniów. Z odśpiewanych z werwą słów dowiadujemy się, że „dziecko należy ustawić w szeregu”, a „dyscyplina to podstawa wychowania”. Zagubiony i wyśmiewany Adaś bardzo chciałby ten hymn śpiewać równo z innymi, tak bardzo chciałby wpasować się w szkolną społeczność. I tak bardzo mu nie wychodzi, bo, jak czujemy intensywnie od samego początku, chłopiec w głębi swojego jestestwa nie godzi się, aby „numer ważniejszy był od oblicza”. I dlatego zrywa spod szyi guzik spinający ciasno biały kołnierzyk. Ów guzik ma tu znaczenie symboliczne. To znak opresji, wciskania indywidualności w bezpieczne ramki zuniformizowanych wzorów. Ale to także symbol niewyobrażalnej siły (nie tylko!) dziecięcej wyobraźni, która lęk przekuwa w siłę. Gdy chłopiec próbuje odnaleźć guzik pod fałdami czerwonej kurtyny, ta nagle rozsuwa się i uwalnia świat bajek, snów, marzeń. Świat WYOBRAŹNI. „Witajcie w naszej bajce” – śpiewają uczniowie tytułowej Akademii i wciągają w jej niesamowicie nieprzewidywalną/nieprzewidywalnie niesamowitą przestrzeń onieśmielonego Adasia.

Świat, który odkrywa przed nami czerwona kurtyna, błyskotliwie miesza w sobie literacki oryginał Brzechwy i muzyczne wątki z filmów Gradowskiego, dokładając do nich autorskie komentarze twórców przedstawienia. Te zaś wynikają z naprawdę wnikliwej lektury dzieła Brzechwy i składają się na bardzo inteligentną i przejmująco aktualną interpretację klasycznego utworu. Szczegrze przyznaję – przedstawienie Miniatury zwróciło moją uwagę, chyba po raz pierwszy tak mocno, na to, co zazwyczaj umykało mi w opowieści o panu Kleksie i jego Akademii. Bo pod naporem wszystkich fantastycznych historii, które budują fabułę *Akademii pana Kleksa*, zatarto mi się

Szukaj w serwisie

Szukaj

POWIĄZANE TEATRY



Miejski Teatr „Miniatura”

PRZECZYTAJ TEŻ

Magdalena Figzał-Janikowska
Tańcząca w ciemnościachPiotr Olkusz
Komedia salonowaErwin Axer
KurtynaMagdalena Tarnowska
Polityczna gra bez zasadPiotr Olkusz
Władza dobrze skrojonaJoanna Ostrowska
Żeńskie – męskie. Indywidualne

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



fundamentalne dla rozumienia utworu pytanie: Dlaczego Adaś trafił do Akademii? Dlaczego trafił do TEJ akurat szkoły? Niby proste pytanie, prawda? Odpowiedź na nie, co bardzo wyraźnie pokazuje adaptacja Agnieszki Płoszajskiej, jest trudna, zwłaszcza dla dorosłych widzów. Trudna i smutna. Ale i bardzo potrzebna.

Akademia pana Kleksa to błyskotliwa interpretacja, ale też i przyciągającą uwagę i gwarantującą dobrą zabawę forma. Odpowiedzialny za scenografię Michał Dracz zbudował na scenie prostą i bardzo funkcjonalną konstrukcję – mobilną białą ścianę, w którą wmontowano tu i ówdzie drzwi (bystre dziecięce oko dostrzeże na nich napisy stylizowane na szkolne, na przykład „Meluzyna tu była”), na szczycie zaś ustawiono szereg z pozoru niezwiązanych ze sobą przedmiotów, jak globus, mała choinka czy ptak z rozłożonymi skrzydłami (ale bystre dziecięce oko znajdzie dla nich konotacje). Na tle tak zaznaczonej Akademii ujawniają się jej mieszkańcy: pan Ambroży Kleks (Krystian Wieczyński), szpak Mateusz (Piotr Kludka) oraz uczniowie, chłopcy, których imiona rozpoczynają się wyłącznie na literę „A” (Maja Gołębska, Szymon Wierejko, Miłosz Teterycz, Emilia Stelmachowska, Izabela Fadel, Lucia Lysoń). Ten pierwszy, szef Akademii, robi swoim pierwszym pojawieniem się piorunujące wrażenie: góruje znacznie nad resztą postaci (Krystian Wieczyński w pierwszych scenach spektaklu używa teleskopowych szczudeł), a jego strój – garnitur z upstrzonego farbą materiału i długi płaszcz uszyty z dziesiątek małych pluszaków – hipnotyzuje nie tylko dziecięce oko. Kolorowa banda uczniów wpisuje się wyglądem w wyznaczone przez Kleksa trendy, dziecięcych aktorów i aktorki ubrano w kolorowe, nonszalanckie „mundurki”, obszyte dziesiątkami barwnych guzików. Ten oryginalny korowód postaci zamyka szpak Mateusz. Bohater grany przez Piotra Kludkę przypomina skrzyżowanie ptaka z... kowbojem – w kracastej koszuli, z ptasimi piórami na głowie i ramionach.

W takiej oto, pomysłowej i po prostu atrakcyjnej wizualnie, przestrzeni oglądamy przygody Adasia – wędrowki do „sąsiednich bajek”, odkrywanie tajemnicy Mateusza czy spotkanie z lalką-dzieckiem Alojzym. Wszystkie te zdarzenia są w swojej istocie zderzeniem (czy też raczej nieustannym przenikaniem się) dwóch przestrzeni. Realnego świata, w którym egzystuje nieporadny Adaś Niezgódka, świata dyscypliny, surowych dorosłych i bezlitośnie oceniających rówieśników, oraz krainy wyobraźni – przestrzeni wewnętrznych marzeń i fantazji, do której Adaś ucieka, aby chronić swoją niewygodną dla otoczenia indywidualność. Tych światów nie da się oddzielić radykalnie, fragmenty jednego zawsze przemycą się do tego drugiego i na odwrót. To współistnienie uobecnia się w wielu kluczowych dla całej historii scenach: świata Meluzyny, jednej z „sąsiednich bajek”, to szkolni lansiarze, a wilki, które niszczą krainę Mateusza, wcielają agresywnych rówieśników Adasia. Golarz Filip, tajemniczy znajomy Kleksa, który finalnie sprowadza zagładę na całą Akademię, jak żywo przypomina surowego nauczyciela ze szkoły Adasia (gra go zresztą także Jakub Ehrlich). Ciekawie sprawa wygląda z postacią Alojzego, sztucznego chłopca, którego Filip przynosi do Akademii. W postaci tej Adaś niejako się przegląda, niczym w lustrze widzi w niej samego siebie. A raczej potencjalnego siebie, siebie, który odrzuca wyobraźnię i podporządkowuje się dyktaturze uniformizacji i schematyzacji rzeczywistości. Drugim takim zwierciadłem jest dla Adasia sam pan Kleks. Figura egzystencjalnej możliwości, przerysowana, ale reprezentująca wolność jednostki, dumę z własnej odrębności i inności.

Wszystkie te, naprawdę bardzo mądre i przemyślane interpretacyjnie, treści otacza (ale nie trywializuje, nie rozbraja ich powagi) gęsta aura dowcipu i autoironii. Twórcy spektaklu nie sięgają po literacką i filmową *Akademii*... w poddańczym przykleku, wręcz przeciwnie. Mądrość opowieści Brzechwy, jej wieloznaczność przedstawiają z silnym zaznaczeniem własnej perspektywy i swoich odczytań, z których niekiedy z przyjemnością żartują. To wszystko ujawnia się oczywiście w konstrukcji poszczególnych scen, w pomysłach inscenizacyjnych, niekiedy naprawdę „szalonych” – jak w scenie ataku much czy tej, gdzie pan Kleks zmienia swój rozmiar. Nie chcę ich streszczać, bo bardzo nie chcę odbierać nikomu tej radości, zaskoczenia, ale i momentami niesamowitego wzruszenia, które tak skutecznie wytwarza w widzach ten spektakl. Na jego wielką wartość składają się jeszcze dwa składniki: aktorstwo i muzyka. To pierwsze jest wyśmienitą mieszkanką talentu, doświadczenia i scenicznej świeżości. Bardzo dobrze z rolą Kleksa poradził sobie Krystian Wieczyński (zbudował bardzo interesującą teatralną alternatywę dla ikonicznej roli filmowej Piotra Fronczewskiego), świetnie wypadł Piotr Kludka wcielający się w Mateusza (bardzo oryginalna i dowcipna interpretacja bohatera), równie dobrze ogląda się Jakuba Ehrliha w rolach Nauczyciela i demonicznego Filipa. Jeśli zaś chodzi o dziecięcych aktorów – za wielką pracę, skupienie na scenie, precyzję należą im się gromkie brawa, ale na te oklaski zasługuje oczywiście i sama reżyserka, która bezbłędnie poprowadziła najmłodszych aktorów swojego spektaklu, na czele z Matyldą Krystaszek w roli Adasia i Konstancją Martin w roli Alojzego. Z kolei warstwa muzyczna, którą poszczycić się tutaj mogą Przemysław Bartoś i Marcin Gałazka (aranżacja piosenek), stanowiąca bardzo istotną komunikacyjną i znaczeniową przestrzeń spektaklu (do której bardzo dobrą choreografię zaproponował Michał Cyran), zachwycą nowymi wersjami kultowych utworów z filmów Gradowskiego – tu można wskazać choćby energetyczne *Witajcie w naszej bajce* z grą na metalowych beczkach czy *Z pamiętnika młodego zielarza* w aranżacji i w wykonaniu dużo lepszym od ostatniej interpretacji utworu autorstwa Comy. Nie wszystkie jednak fragmenty muzyczne wypadają jednakowo dobrze. Niestety, rozczarowuje *Meluzyna*, którą śpiewa Magdalena Żulińska. Piosenkę ratują towarzyszący jej śpiewem dziecięcy aktorzy, a zwłaszcza obdarzony wspaniałym głosem Eryk Lipski.

W programie do *Akademii pana Kleksa* twórcy przedstawienia cytują Olę Tokarczuk i jej obawę przed powszechnym, pogłębiającym się brakiem rozumienia metafory. Autorzy spektaklu walczą z tą nieumiejętnością na kilka sposobów. Przede wszystkim poprzez głęboką wiarę w „przenoszącą” moc metafory. To „przeniesienie” rozumiane jest tu jako swego rodzaju narzędzie ratunkowe, ale nie tylko takie, które gwarantuje ucieczkę. To narzędzie także wzmacnia buduje, daje siłę. Do walki o siebie, o swoją indywidualność

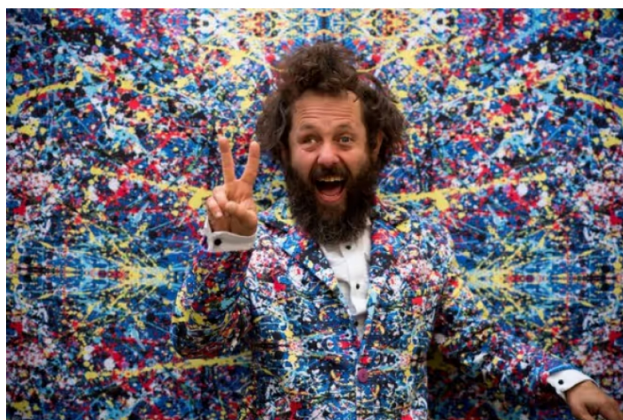
...niezależnie od tego, jakiego rodzaju teatr to jest, o swojej roli i swojej misji. Teatr, który chce być o swoją odrębność i inność. Tego najmłodszych powinien uczyć współczesny teatr, to powinien nieustannie ów teatr przypominać tym starszym. Tego uczy i o tym przypomina *Akademia pana Kleksa* w gdańskim Teatrze Miniatura.

30-10-2020

Teatr Miniatura w Gdańsku
Akademia pana Kleksa
na podstawie powieści Jana Brzechwy
adaptacja: Emil Płoszajski
reżyseria: Agnieszka Płoszajska
scenografia: Michał Dracz
aranżacje piosenek: Przemysław Bartoś, Marcin Gałązka
choreografia: Michał Cyran
obsada: Krystian Wieczynski, Piotr Kludka, Magdalena Żulińska, Jakub Ehrlich, Agnieszka Grzegorzewska, Wioleta Karpowicz
obsada dziecięca: Matylda Krystaszek/Konrad Repiński, Konstancja Martin/ Tymon Plata, Emilia Stelmachowska/ Julia Wojciechowska, Gabriela Szejner/Aleksandra Polak, Maja Gołębska/Rozalia Nowicka, Szymon Wierjko/Michał Trawicki, Miłosz Teterycz/Andrzej Bransleben, Izabela Fadel/Wiktoria Tumas, Łucja Łyson/Barbara Papis, Tola Wośko/Nadia Wincenbach, Eryk Liski/Adam Kordowski, Hanna Kowalkowska/Antonina Skibicka oraz Marianna Zawada
premiera: 3.10.2020

EMIL PŁOSZAJSKI AGNIESZKA PŁOSZAJSKA GDAŃSK MIEJSKI TEATR „MINIATURA“

Akademia pana Kleksa, reż. Agnieszka Płoszajska, Teatr Miniatura w Gdańsku



Fot: fot. Piotr Pędziszewski



Oglądasz zdjęcie 1 z 15

teatralny.pl

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz



Nie jestem robotem



reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

 Facebook

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

